



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Jesień życia nie musi być najsmutniejszą porą. Czasami potrzeba jedynie trochę zachęty, żeby odkryć jej nieco weselsze strony. – Starość to ciągła walka z samotnością i szukanie drugiej osoby – mówi krótko jeden z uczestników projektu „A w sercu ciągle maj, czyli spotkania międzypokoleniowe z walczykiem w tle” realizowane przez Stowarzyszenie Aperto. Pomysłodawcom przedsięwzięcia udało się zaprosić dwa pokolenia koszalinian do wzajemnej nauki i... do tańca. O tym, czym pomysł się sprawdza, mogą Państwo przeczytać na str. VI-VII. Zapraszam do lektury!

Hasło nowego roku duszpasterskiego: **„Bądźmy świadkami Miłości”** było przedmiotem rozważań podczas kolejnego spotkania młodych zrzeszonych w KSM.

W spotkaniu 17 i 18 stycznia br. w Ośrodku Charytatywnym w Podczelu wzięło udział ponad dwudziestu młodych ludzi.

– Staramy się myśleć nad tym, w jaki sposób dotrzeć do młodzieży z Dobrą Nowiną, która przecież mówi o Miłości – uzasadnia ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Młodzi zastanawiali się nad konkretnymi inicjatywami, które podejmą we własnych parafiach.

– Te spotkania służą naszej formacji. Chcemy być przy Jezusie, ale też zachęcać innych by zaangażowali się w parafiach. Mamy biskupa, który

Spotkanie KSM w Podczelu

Świadkowie Miłości



Podczas warsztatów młodzi kaesemowicze przygotowali plakaty ewangelizacyjne, którymi pochwalili się przed bp. Dajczakiem

jest otwarty na młodzież. Teraz potrzeba, by młodzież otworzyła się na Kościół – mówi Jacek Kwiatek z Pasecka.

W sobotnie popołudnie młodych odwiedził bp Edward Dajczak. Sprawował dla nich Mszę św., uczestniczył w spotkaniu, na którym poszczególne grupy prezentowały plakaty ewangelizacyjne przez siebie wykonane.

– Bardzo się cieszę, że mogę z wami być. KSM to szansa dla naszego diecezjalnego Kościoła, ale to też szansa dla was. Bo o was tu przede wszystkim chodzi. Wygrajcie swoje życie! – apelował pasterz.

Dwudniowy pobyt w Podczelu wypełniony był warsztatami, modlitwą i dobrym humorem.

ksd

Łowca bursztynów



PRZEMISŁAW GRYN

KOŁOBRZEG. Panu Mariuszowi udało się pobić osobisty rekord. Wyłowiony kilka dni temu bursztyn ważył 15 dkg.

Pan Mariusz latem łowi ryby i zbiera grzyby. Zimowe przedpołudnia spędza na wyławianiu kawałków jantaru z morza. Piętnastoletnie doświadczenie nauczyło go, że w zimnym Bałtyku, który zmienia wyporność bursztynu, można wyłowić największe jego kawałki. Z tego powodu, jak przekonuje hobbysta, nie za bardzo oplaca się szukać ich latem. Dlatego łowca jantarów, w dwa lub trzy dni po sztormie, ubiera się w ocieplane ochraniacze i specjalną siatką wyławia kamienie. Gdzie łowić, wie dzięki... mewom. Ptaki krążą w poszukiwaniu pożywienia nad taflą wody, na której unoszą się kawałki torfu i patyki. Dla łowcy jest to znak, że powinien szukać właśnie w tym miejscu. Najczęściej jego zdobycze ważą kilka dekagramów, zdarzają się jednak okazy wyjątkowo duże.

Doradcy się szkolą

KOSZALIN. W Centrum Edukacyjno-Formacyjnym doradcy życia rodzinnego zapoznawali się z NaProTechnology, czyli technologią naturalnej prokreacji. Diagnozowanie i leczenie niepłodności polega tu na prowadzeniu dokładnych obserwacji kobiecego organizmu i tworzeniu na tej podstawie indywidualnych wytycznych dla każdej pary. Metoda również diagnozuje i leczy schorzenia, takie jak: nieprawidłowości szyjki macicy, stany zapalne, torbiele jajnikowe, zespół napięcia przedmiesiączkowego (PMS), depresję poporodową, skłonności poronień itp. Podstawowe informacje o mało znanej w Polsce, ale powszechnej w Irlandii i w Stanach Zjednoczonych metodzie leczenia niepłodności przekazywały dr Aleksandra Bruzda – konsultant medyczny i instruktor The Creighton Model Fertility Care System Małgorzata

Małgorzata. – Chodzi o to, by przywrócić płodność parze, naprawić to, co się da naprawić. 40 proc. par doczeka się potomstwa w pierwszym roku naszego postępowania, 60 proc. w drugim, a do 70 proc. w ciągu czterech lat. Nie jest to stuprocentowa metoda, bo istnieją przeszkody nie do usunięcia – wyjaśnia dr Bruzda. – Nie jest to alternatywa dla in vitro, ale jedyna metoda, którą można zastosować i która – co najważniejsze – wielu parom już pomogła – mówi ks. dr Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin. – Na razie nie ma na naszym terenie żadnych instruktorów, szkolenie trwa bowiem pięć lat i pewną barierą jest również konieczność znajomości języka angielskiego. Chcielibyśmy jednak, żeby nasi doradcy byli gruntownie przeszkoleni, mogli informować i wiedzieli dokąd kierować parę



Informacji o naprotechnologii udzielała dr Aleksandra Bruzda, konsultant medyczny

Jasełka w świetlicy

LULEWICE. Początek roku to czas jasełek i imprez karnawałowych. Ponad trzydzieścioro dzieci ze wsi Lulewice wzięło udział w jasełkach zorganizowanych w wiejskiej świetlicy. Inscenizacja przygotowana przez dzieci bardzo spodobała się wszystkim

uczestnikom. Na koniec imprezy nie zabrakło Mikołaja z workiem pełnym prezentów. Pomimo mroźnej zimy świetlica pełna była śmiechu i zabawy a radość dzieci była najlepszą nagrodą dla organizatorów i sponsorów imprezy.

Dziecięca impreza w Lulewicach nie udałaby się bez sponsorów



Płomień pamięci

27 STYCZNIA obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście. Fundacja Shalom prosi, aby w tym dniu o godz. 18.00 zapalić świecę w oknie domu – płomień pamięci – jako symbol pamięci o wszystkich ofiarach Zagłady.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Kolędy w kolegiacie



Koncert popularnych wykonawców zgromadził w piłskiej kolegiacie blisko 4 tys. słuchaczy

PIŁA. W kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych na osiedlu Górnym w Pile odbył się niezwykły koncert kolęd i pastorałek pod nazwą „Gwiazdo świeć, kolędo leć”. Z najpiękniejszymi świątecznymi

utworami zaprezentowali się ulubieńcy publiczności: Alicja Majewska, Halina Frąckowiak oraz Zbigniew Wodecki. Piłska kolegiata była wypełniona po brzegi. Koncertu wysłuchało blisko cztery tysiące mieszkańców Piły i okolic.

Nie brały

KARLINO. Nie zabrakło uczestników, umiejętności i dobrych humorów – nie dopisały jedynie... ryby. Już od wielu lat na otwarcie sezonu trociowego Miejsko-Gminne Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Karlinie organizuje w Karlinie zawody spinningowe o puchar burmistrza. W tegorocznych zmaganiach udział wzięło 37 wędkarzy, choć szczęście dopisało jedynie Zbigniewowi Kawczynowi, który złowił troć o wadze 1,58 kg. Kilku wędkarzy było o krok od złowienia ryby. Po rozegranych zawodach na zmarzniętych, ale zadowolonych wędkarzy czekało wspólne ognisko, które było dobrą okazją do dzielenia się wrażeniami.



Dla Zbigniewa Kawczyna sezon rozpoczął się szczęśliwie

ARCHIWUM PROMOCJI UMIG KARLINO

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Społecznicy nagrodzeni

Być jak św. Mikołaj

W kościele św. Jacka w Słupsku, przy dźwięku fanfar, po raz dziewiąty wręczono statuetki św. Mikołaja Biskupa. – **Coraz mniej jest bezinteresownych osób, dlatego trzeba je nagradzać** – wyjaśnia krótko członek Akademii Konkursu i gospodarz corocznej gali ks. Jan Gariatowicz.

Na szczęście i w ubiegłym roku nie zabrakło osób, które zasłużyły na miano następcy św. Mikołaja Biskupa. Laureatów doceniono za działalność na rzecz potrzebujących, przede wszystkim tych najmłodszych.

Nie licząc na oklaski

Od 2000 r. w ciągu dziewięciu edycji imprezy nagrodzono już blisko pięćdziesiąt osób. To prestiżowe wyróżnienie otrzymują osoby i instytucje, które w bezinteresowny i spontaniczny sposób angażują się w działalność na rzecz dzieci i młodzieży. Laureatów, na podstawie rozesłanych ankiet, wybierają dzieci i młodzież ze słupskich szkół. Statuetkę otrzymali między innymi bp Paweł Cieślík, Fundacja im. kard. Ignacego Jeża czy słupskie Hospicjum Miłosierdzia Bożego. Statuetki św. Mikołaja Biskupa to znana nie tylko w Słupsku i prestiżowa nagroda. Od pewnego czasu impreza nabiera rozmachu. Oprócz lokalnych społeczników działających na terenie diecezji nagradzane są również instytucje o zasięgu ogólnokrajowym.

Słupską uroczystość poprzedziła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego Edwarda Dajczaka, który w tym roku także odebrał nagrodę.

Wszyscy uhonorowani statuetką swoją nierzadko wieloletnią działalność prowadzą spontanicznie, z potrzeby serca i cieszą się z każdej udanej inicjatywy, skutecznie i konsekwentnie pomagają innym, nie licząc na oklaski, wdzięczność ani sławę. I takie też są podstawowe kryteria

przyznawania tej honorowej statuetki.

Nowe zadanie biskupa

– Chciałbym podziękować słowami Ewangelii, które zostały nam zadane: „Gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Słudzy nieużyteczni



Wśród laureatów tegorocznej edycji nagród św. Mikołaja Biskupa (poniżej), obok samorządowca, trenera, społeczników, dziennikarzy i muzyków, jest bp Edward Dajczak



jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. Ta statuetka człowieka świętego, dobrego, który stał się znakiem nawet dla tych, co nie wierzą, jest dla mnie nie nagrodą „za coś”, a zadaniem. Dzisiaj w Słupsku dostałem nowe zadanie i je z pokorą przyjmuję – mówił, odbierając statuetkę, bp Edward Dajczak. Biskup otrzymał ją za życzliwość i serce okazywane młodym ludziom.

Ponadto uhonorowano sześć osób i instytucji, które działały w ubiegłym roku na rzecz dzieci i młodzieży. Redakcja TV Trwam na czele z o. Tadeuszem Rydzykiem dostała statuetkę za uczulanie na przekazy telewizyjne kierowane do dzieci i młodzieży oraz „utwierdzanie najbardziej pozytywnych wartości, uczenie dobra, wiary, miłości i umacnianie nadziei”.

Statuetki otrzymali także: Stowarzyszenie Przyjaciół Niepogłędzia i Gałęzowa Speranda, które od wielu lat prowadzi na wsi szkoły społeczne; lubiący pracę z dziećmi i młodzieżą Piotr Ostrowski, trener salezjańskiej organizacji sportowej Salos; Sławomir Ziemianowicz, starosta powiatu słupskiego za „uczulanie przedstawicieli samorządu i organizacji pozarządowych oraz organizacji charytatywnych na prawa dzieci i zabieganie o ich respektowanie; oraz wspomagający ubogie rodziny

wolontariusz ze Słupska Grzegorz Kunda, dumny ojciec dwanaściorga dzieci. Na koniec nagrodzono także gdański zespół muzyczny Duval, który od czterdziestu lat zaraża młodzież muzyką religijną.

Jeszcze więcej nagrodzonych

Inicjator nagradzania bezinteresownych „pomocników dzieci” Zbigniew Żynis nie kryje, że pomysł przedsięwzięcia podsunęły mu jego własne doświadczenia z przeszłości.

– Jak często powtarzam, sam miałem trudne, biedne dzieciństwo i byłem okropnym łobuzem. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy zechcieli mi wtedy pomóc. Dzisiaj umiem docenić, jak wielką wartością są ci, którzy działają na rzecz dzieci – mówi. – Chcemy ich pokazywać, doceniać i wierzyć, że nie zabraknie nam ludzi, których możemy w ten sposób nagradzać.

Współprojektantem i wykonawcą statuetek św. Biskupa Mikołaja jest słupski rzeźbiarz Antoni Wilma. Do organizacji słupskiej uroczystości udaje się zaprosić także wiele osób i instytucji, między innymi Urząd Morski w Słupsku. Tegoroczną galę w kościele św. Jacka uświetnił występ jednego z laureatów – zespołu Duval.

Karolina Pawłowska

O pomocy „Dobrych Łotrów”

Runęły mury

Od urodzenia nie stała na własne nogi. Marzy o wózku akumulatorowym. **Właśnie znalazła pierwszych sprzymierzeńców.**

Marzena miała 18 lat, kiedy urodziła Agnieszkę. U dziecka stwierdzono przepuklinę oponowo-rdzeniową, charakteryzującą się niedowładem nóg i deformacją stóp. Mąż Marzeny wytrzymał z chorobą siedem lat. Potem pożegnał się z żoną i córką. Zostały same, zdane na tylko na siebie i swoją miłość.

– Musiałam sobie ze wszystkim poradzić. Z młodej dziewczyny raptownie byłam zmuszona stać się kobietą. Znikąd nie miałam pomocy – wyznaje matka. – Wyrzucali mnie drzwiami, wchodziłam oknem. Nauczyłam się nawet chamstwa – bo czego ludzie nie nauczą? – stwierdza prostołinijnie.

Małą Agnieszką zainteresowała się Maria Poprawska, prezes fundacji „Rodzina” działającej w Sławnie.

– Widziałam, kiedy mama wychodziła z nią na spacer. Zawsze w wózek, bo dziewczynka nigdy nie chodziła – mówi.

Kiedy nastał czas szkolny, do uczennicy przychodzili nauczyciele. Izolacja jednak była dla niej ciężarem.

– Nie mogłam się pogodzić z tym, że nie mogę pójść do koleżanek. Wiedziałam, że jestem inna. To bolało. Buntowałam się. Dużo płakałam – wspomina Agnieszka.

Jedyną szansą na kontakt z rówieśnikami były spotkania w salach przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie.

– Zapraszaliśmy Agnieszkę na bale integracyjne. Dla dziewczynki było to duże przeżycie i wielka radość. Widziałam, że jest szczęśliwa. Wtedy



MIECYSŁAW SIVIEC

okazało się, że ma talent wokalny. Z entuzjazmem brała udział w konkursach – wspomina M. Poprawska.

Odciski na dłoniach

Dziś Agnieszka Malinowska ma tyle lat, ile miała jej matka, kiedy ją urodziła. Mieszka z rodziną na przedmieściach Sławna. W baraku. Dom jest czysty i wypielegnowany, mimo braku pieniędzy. To zasługa mamy.

Czasem pojawiają szczury i myszy. Dzieje się tak przez szambo znajdujące się pod ich mieszkaniem. Nic jednak nie jest w stanie zakłócić spokoju.

Marzena Szaryk pięć lat temu zawarła ponownie ślub cywilny. Z tego związku urodziło się czworo dzieci. W najstarszej, niepełnosprawnej córce natychmiast znalazła sprzymierzeńca. Dziewczyna nie zważa na swoje odciski... na dłoniach. Pomaga, jak umie, na czworakach.

– Przebiera dzieci, wykonuje wszystkie obowiązki wobec maluchów, jest bardzo pomocna – przyznaje mama.

Ojciec dziewczyny, choć odwracał od niej głowę w miejscach

Agnieszka nie kryła wzruszenia z otrzymanych prezentów

publicznych, pamiętał o 18. urodzinach.

– Bluzka, którą teraz mam na sobie, jest od niego – mówi nastolatka.

Jej matka wydaje się bardziej sceptyczna. –

Stara się nadrobić utracony czas. Czy mu się uda? Będzie trudno – komentuje. Sama nie pracuje. Zajmuje się rodziną.

Nie było puszek

Osadzony Piotr Machała wyszedł poza mury więzienia w Czarnem po trzech latach. Na parę godzin. Musi dojechać do Sławna i wrócić na czas. Nie mógł zabrać ze sobą kolegi, który przyczynił się do tej wycieczki. Takie przepisy.

– Czuję się jak dziki. Dawno nie byłem w normalnym świecie – wyznaje. – Trochę trudno się odnaleźć i wiele rzeczy peszy – dopowiada.

Kiedy Piotr dowiedział się o białacze syna znajomej z Bonina, postanowił coś zrobić dla chorych dzieci. Wraz z kolegą zwrócili się do ks. Marcina Górskiego, od września pełniącego funkcję kapelana więziennego w Zakładzie Karnym w Czarnem. Ten zorganizował akcję.

– Pomysł zrodził się w sercu tych osób. Nie było to wyrafinowane, chłodne działanie – mówi kapelan.

Zarządzili zbiórkę pieniędzy. W więziennych pawilonach rozwiesili ulotki. Nie było puszek, a przy tej okazji altruistycznych min. Pisali oświadczenia, by pobrać z ich kont zadeklarowane środki. W akcji wzięło udział 40 osadzonych. Zebrali ok. 700 zł.

– Nie liczy się kwota, ale ich zaangażowanie, które świadczy, że ludzie znajdujący się za kratami nie są pozbawieni uczuć – przekonuje ks. Górski. Dodatkowo, jeden z osadzonych zrezygnował z oglądania filmów – przekazał swoje DVD, inny własnoręcznie wykonał szkatułkę na drobniaki. Kapelan zaproponował listę osób, którym można by przekazać dary.

Osadzeni postanowili przeznaczyć je dla Agnieszki Malinowskiej ze Sławna.

Wózek, ale elektryczny

Kiedyś poruszając rękoma kółka swojego wózka Agnieszka zobaczyła niepełnosprawnego mężczyznę jadącego na wózku z napędem elektrycznym. Zaczęła o takim marzyć.

– Tak chciałabym normalnie „pójść” na zakupy i w wiele innych miejsc – wyznaje.

Może jej marzenie spełni się dzięki wizycie kapelana Zakładu Karnego w Czarnem i pana Piotra? Może będą następni darczyńcy?

Obie z matką bardzo te odwiedziny przeżyły.

– Nie spodziewałam się tego, że ktoś zainteresuje się kiedykolwiek moim losem. Jestem tym osobom bardzo wdzięczna – mówi wzruszona Agnieszka.

Do listy marzeń dołącza spotkanie z Anną Dymną i wspólne zaśpiewanie z Piotrem Kupichą z zespołu Feel piosenki pt. „Pokaż, na co cię stać”. Agnieszka, jej mama, osadzeni z ZK w Czarnem już pokazali: stać ich na wiele.

Ks. Dariusz Jaślarz

Życzenia dla Sanktuarium

Opłatek w Skrzatuszu

W zasypanym śniegiem Skrzatuszu **spotkali się dobrodziejce sanktuarium.** Ci, którzy dotarli pomimo zasp, w nagrodę wysłuchali przepięknego koncertu kołęd.

Sensem sanktuarium jest przemiana. Gdyby można usłyszeć chór serc przemienionych tutaj, na pewno byłaby to niezwykle piękna litania. Dlatego wszyscy, którzy temu miejscu służą, przykładają rękę do przemiany świata – powiedział bp Edward Dajczak podczas Eucharystii, od której rozpoczęło się spotkanie.

Po Mszy świętej najpiękniejszą polską kołędą zaśpiewała Katarzyna Hołysz. Absolwentka poznańskiej Akademii Muzycznej od kilku lat zachwyca swoimi występami w Polsce i poza jej granicami. Moc jej nośnego, pełnego ciepła i blasku głosu mezzosopranowego spowodowała, że słuchacze zapomnieli



Wśród życzeń nie zabrakło tych dotyczących przebudowy sanktuarium

o niskiej temperaturze panującej w sanktuarium. Po koncercie zaproszeni goście podzielili się opłatkiem. Gospodarz miejsca, ks. Słowik, zadbał zaś o to, by mogli rozgrzać się gorącym rosółem.

– Jest to jedno z najwspanialszych sanktuariów, które ma w sobie przebogata tradycję, nie tylko religijną, ale i kulturową – twierdzi Roman Chwaliszewski, szef piłkarskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu. – Przede wszystkim sarmacką, w postaci portretów trumiennych. Przez tyle wieków przetrwał jako symbol żywej wiary i pojednania narodów. Dlatego zasługuje, by na początku XXI wieku zająć się tym dziedzictwem.

– Można śmiało powiedzieć, że istnieje już przepiękna moda na pielgrzymowanie w to miejsce. Rośnie rola sanktuarium jako miejsca wyjątkowego i niezwykle ważnego dla naszej gminy i mieszkańców – mówi Zdzisław Tuderek, burmistrz Wałcza, z którym związany jest Skrzatusz.

– Warto pomagać i wspierać, bo to najwspanialsze miejsce w naszej diecezji. Doceniają je zarówno diecezjanie, jak i pielgrzymi z całej Polski. Dlatego, na tyle, na ile możemy, w kwestiach, które należą do naszych kompetencji, staramy się pomóc – mówi Dariusz Chrobak, wójt gminy Szydłowo.

– Sanktuarium położone jest z dala od zgiełku i pośpiechu.

Mobilizujemy się, by uczynić z niego nowoczesne miejsce pielgrzymek, gdzie zachowana będzie tradycja modlitwy. Z wielu rozmów, jakie przeprowadziłem w tej sprawie, wiem, że może liczyć na życzliwość władz samorządowych i parlamentarzystów – zapewnia Mieczysław Augustyn, senator. – Jest ono niezwykle ważne dla mnie prywatnie, bo tutaj, przed Matką Boską Skrzatuską, brałem ślub i mam przekonanie, że Ona czuwa nad naszym małżeństwem – przyznaje parlamentarzysta.

Julia Markowska



Coraz modniejsze staje się pielgrzymowanie do Matki Boskiej Bolesnej

Biskup koszalińsko-kołobrzeski apeluje

Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi na Haiti



Bp Edward Dajczak wzywa diecezjan do solidarności z ofiarami kataklizmu na Antylach.

Tragiczne trzęsienie ziemi nawiedziło środkowoamerykański kraj Haiti. Według pierwszych doniesień, zginęło wiele tysięcy ludzi. Zniszczenia są niewyobrażalne. Miliony pozbawionych dachu nad głową, żywności i najpotrzebniejszych rzeczy czekają na naszą pomoc. Ojciec Święty Benedykt XVI w swoim apelu wezwał wszystkich ludzi do niesienia pomocy ofiarom. Liczy na to, że cały Kościół katolicki włączy się za pośrednictwem swych instytucji charytatywnych w udzielanie najpilniejszej pomocy potrzebującym.

Łączymy się w modlitwie i bólu z narodem Haiti, doświadczonym tak wielkim kataklizmem. Nie chcemy pozostawić ich samych – uczynimy zbiórkę do puszek w niedzielę 24 stycznia 2010. Zebrane ofiary wpłacamy do kasy Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, z dopiskiem „Haiti”, lub na jej konto nr 82102027910000710200090639, również z dopiskiem „Haiti” lub „darowizna na Haiti”.

Wszystkich ludzi dobrej woli wzywam do modlitwy i solidarności z ofiarami kataklizmu oraz apeluję o wspieranie tych, którzy niosą im pomoc.

W duchu modlitewnej łączności z serca Wam błogosławie.

† Edward Dajczak

BISKUP KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
KOSZALIN, 15.01.2010 r.



Na zmarzniętych gości czekał gorący rosół

A w sercu ciągle maj

SPOTKANIA MIĘDZYPOKOLENIOWE. Czy imprezy, na których świetnie będą się bawić dwudziesto – i sześćdziesięciolatki, są możliwe? Oczywiście. Wystarczy zajrzeć na comiesięczne spotkania uczestników projektu „A w sercu ciągle maj, czyli spotkania międzypokoleniowe z walczykiem w tle”.



ZDJEŃCIE: MARCIN URBAN. STOWARZYSZENIE APERTO

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Dwa pokolenia koszalińców połączył... taniec. Od listopada do czerwca uczą się od siebie i wzajemnie sobie pomagają.

Taneczne kawiarenki

Spotykają się dwa razy w miesiącu, choć nie tylko po to, żeby potańczyć.

– Ogólnym celem projektu jest integracja międzypokoleniowa, spędzanie wspólnie czasu

i współpraca. W skład projektu wchodzi szereg spotkań: warsztaty taneczne, podczas których także śpiewamy i poznajemy historię, wyprawy do Dyskusyjnego Klubu Filmowego i rozmowy przy ciastku i herbacie o obejrzanym filmie oraz

warsztaty komputerowe – wylicza Kamila Sendlewska z koszalińskiego Stowarzyszenia Aperto, które przygotowało projekt. – Nie wszyscy uczestnicy mogą brać w tej części udział, bo nie pozwala im na to na przykład stan zdrowia. Jest jednak kilka osób, które raz w miesiącu pomagają wychowawcom w świetlicach organizować dzieciom czas wolny. W ramach projektu uruchomiliśmy także bank czasu, polegający na wolontarystycznej wymianie usług i informacji.

Misją Stowarzyszenia Aperto jest między innymi zapobieganie wykluczeniu społecznemu i marginalizacji przez wspieranie rozwoju i promocję idei wolontariatu oraz aktywizacja społeczna seniorów. Środki na realizację przedsięwzięcia udało się pozyskać z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

– To jeden z naszych najmniejszych projektów, jego wartość sięga około 50 tysięcy złotych – wyjaśnia Anna Magryta Urban, prezes stowarzyszenia. Nie ukrywa jednak, że także jeden z najbardziej absorbujących. – Bardzo się w niego angażujemy, żeby stworzyć atmosferę bezpośredniości, bliskiego kontaktu – dodaje.

Satysfakcja murowana

Każda z tanecznych kawiarenek ma swój temat – listopadowe spotkanie to walc, fokstrot i tango, a więc klimat szalonych lat 20. i 30., w grudniu zaś uczestnicy projektu na jeden wieczór przenieśli się w lata 40. i 50.

– Te kawiarenki to czyste marzenie. Człowiek rusza się, tańczy. To daje dużą radość – nie kryje zadowolenia pani Alicja. Podczas tych spotkań ich uczestnicy uczą się popularnych w tych latach piosenek i tańców, ale i rozmawiają o danej epoce, o życiu i modzie.

Ze znalezieniem seniorów chętnych do wzięcia udziału w programie nie było żadnego problemu. Część osób musiała trafić na listę rezerwową. Nieco więcej wysiłku kosztowało znalezienie młodych ludzi.

– Przydałaby się jeszcze dwójka, więc czekamy na chętnych – zaprasza pani prezes. Ci, którzy się zdecydowali, przekonują, że warto.

– Tańczyć to ja się dopiero uczę. Nie wychodzi mi to za dobrze, ale próbuję. Starąłem się nawet prowadzić, więc myślę, że nie było

najgorzej – relacjonuje ze śmiechem Mateusz Prus.

Ma dwadzieścia cztery lata, studiuje, pracuje i, jak mówi, jeszcze stara się zrobić coś pożytecznego. Nie przeszkadza mu, że koledzy czasem się z tego podśmiewają.

– Akceptują, mówią, że fajna sprawa, ale raczej na coś takiego by nie poszli. Nie wiem dlaczego. Może dlatego, że robi się to za darmo, nic materialnie się na tym nie zyskuje? – zastanawia się. – Ale to nieprawda. Spędzam kilka godzin na wieczorku tanecznym, uczę się tańczyć walca. Pieniądzy z tego żadnych nie mam, ale satysfakcja murowana.

Lek na samotność

– Większość starszych osób siedzi w domu. Nasz projekt daje szansę na to, żeby trochę pouczestniczyć w życiu kulturalnym miasta, zwłaszcza że nie trzeba za to płacić – mówi Kamila Sendlewska. – Widzimy, jak seniorzy bardzo cieszą się na te wyjścia, czekają na nie, odświeżają się ubierają.

Dla niektórych jest to pierwsze od kilkunastu lat wyjście do kina. Tuż po Nowym Roku seniorzy, wspierani przez juniorów, zmierzili się z komputerem, telefonem komórkowym i aparatem cyfrowym. Podczas pierwszych „Warsztatów ułatwień XXI wieku” nauczyli się pisać w edytorze tekstu i korzystać z komunikatora Skype.

Warsztaty mają przygotować do imprezy na zakończenie projektu, na którą zaproszą swoich sąsiadów i rodziny. Uczą się więc, jak obsługiwać programy komputerowe, jak zrobić plakat, a także jak stworzyć budżet takiej imprezy. Z komputerami idzie nieco trudniej



■ Każda taneczna kawiarenka to przeniesienie do przeszłości

niż na parkiecie, jednak seniorzy nie zamierzają narzekać.

– Największym problemem dla ludzi starszych jest osamotnienie. To ciągła walka z samotnością i poszukiwanie drugiej osoby. A te spotkania to świetne rozwiązanie naszych problemów – mówi jeden z uczestników warsztatów. – Siedzenie przed telewizorem satysfakcji nie daje. A kiedy wyjdziemy z domu i rozejrzemy się dookoła, zobaczymy, że jest mnóstwo organizacji, w których można zrobić coś pożytecznego, aktywnego i poczuć się potrzebnym. Inaczej się wtedy żyje. A nie potrzeba do tego żadnych specjalnych umiejętności. Bardzo często chodzi zwyczajnie o to, by z kimś być – dodaje Mateusz. ■



■ Oprócz tanecznych kroków warto też poznać garść informacji historycznych



■ Po seansie filmowym dyskusja w kawiarni



■ Na warsztatach komputerowych trzeba zmierzyć się z nowinkami technicznymi

Duszpasterstwo Rodzin poleca

Założ lokatę!

W liturgii zakończył się okres Bożego Narodzenia. Jednak wspomnienie tego czasu **nie pozwala zamilknąć kołędom.**

Wiedzą o tym rodziny zrzeszone w Duszpasterstwie Rodzin przy kołobrzeskiej bazylice.

– Dopóki na śpiewanie kołęd pozwala Kościół i nasza, polska tradycja, tak długo będziemy kołędować – radośnie wyznają Agnieszka i Krzysztof Sokolnicy, rodzice trzech synów. Jak przekonują, w pamięci swoich pociech chcą pozostawić i utrwalić na przyszłość piękne i wartościowe chwile spędzone w rodzinie.

– W lecie wspólnie wędrujemy po Polsce i Europie. Zwiedzamy sanktuaria. W zimie razem z dziećmi śpiewamy kołеды. To też niezwykła rodzinna wędrowka – przekonują rodzice. Jak twierdzą, śpiewanie kołęd to nie tylko okazja do pobycia razem, sposobność, by chłopcy nauczyli się kołęd, ale przede wszystkim lokata na przyszłość.



BARTEK GAJKOWSKI

Nic nie zastąpi atmosfery, która towarzyszyła rodzinnemu kołędowaniu

– Wierzymy, że w przyszłości w ich własnych rodzinach będzie podobnie. Będą pielęgnować wartości, które wpoiliśmy im w domu rodzinnym – mówią.

Tak samo myślą inne rodziny będące w duszpasterstwie. Dlatego postanowiły pośpiewać wspólnie. Nie zabrakło popisów instrumentalnych. Kołеды śpiewali wszyscy, a w graniu prześcigały się dzieci, które uczą się w szkole muzycznej. Zatem grali pianiści, skrzypaczka i flecista. Ilość

rodzin chętnych do wspólnego kołędowania zaskoczyła organizatorów. Parafialna sala ledwie pomieściła uczestników.

– Okazało się że rodzin z dziećmi chętnych nie tylko do kołędowania, ale także do wspólnej modlitwy jest więcej, niż sądziliśmy – mówią Sokolnicy.

Dorośli są świadomi tego, że aby właściwie ukształtować osobowość swoich dzieci, sami rodzice muszą ciągle się formować, na bieżąco, w duchu

Ewangelii rozwiązywać swoje problemy.

– To dobrze, że jest takie miejsce i zrodziła się taka struktura w parafii, gdzie możemy się spotkać również po to, aby porozmawiać i pomodlić się wzajemnie za siebie. W rodzinach spotykamy się przecież z podobnymi problemami. Tutaj pojawia się możliwość wymiany doświadczeń. To cenne, że możemy tak po prostu razem być i wspierać się nawzajem – zauważają Aneta i Bartek Gajkowsky, rodzice czworga dzieci.

Podkreślają, jak ważne jest dla nich duchowe wsparcie innych rodzin. Sami chętnie chcą być takim wsparciem dla innych.

– Widać, że porządnemu wykształceniu tych ludzi towarzyszy wielka mądrość. To niezmiernie cieszy i każe samemu sobie wysoko stawiać poprzeczkę. Spotykam się z tymi rodzinami, w których nie ma jakiegoś ślepego fanatyzmu, ale świadomie przeżywana wiara, stanowi dla mnie wielką frajdę – mówi ks. Piotr Subocz, opiekun grupy.

Spotkania Duszpasterstwa Rodzin odbywają się w każdy ostatni piątek miesiąca o godz. 20.00 w Domu Parafialnym przy konkatedrze kołobrzeskiej.

Zaproszenia

Najpiękniejsze kołеды

Zapraszamy na koncert kołęd w wykonaniu Chóru Politechniki Koszalińskiej pod dykcją Marka Bohuszewicza. Zespół wystąpi w niedzielę **24 stycznia** o godz. 10.00 w białogardzkim kościele pw. św. Jadwigi (ul. Stamma).

Rekolekcje w seminarium

Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie zaprasza na rekolekcje dla młodzieży męskiej ze szkół ponadgimnazjalnych. Odbędą się

one **od 12 do 14 lutego**. Przyjazd w piątek od 13.00 do 15.00, a wyjazd w niedzielę ok. godz. 13.00. Trzeba przywieźć ze sobą: dowód tożsamości, pisemną zgodę rodziców (w przypadku osób niepełnoletnich), Pismo Święte, notatnik i długopis, spiwór oraz strój sportowy. Zgłoszenia przyjmowane są do 5 lutego, telefonicznie pod numerem 94 345 90 20 lub drogą elektroniczną RPSK@op.pl.

Miłość i Prawda

Wspólnota Emmanuel zaprasza na rekolekcje dla małżeństw pod hasłem „Miłość i Prawda”.

Rekolekcje narodziły się we Francji, skąd pochodzi wspólnota „Emmanuel”, a w Polsce organizowane są od ponad piętnastu lat, ciesząc się niezmierną popularnością. W trakcie konferencji poruszane są rozmaite tematy: Kim jestem? Kim jesteście? Czy każdy konflikt możemy rozwiązać? Wzajemne zrozumienie w małżeństwie. Mężczyzna i kobieta – wrogowie czy przyjaciele? Relacje seksualne w małżeństwie. Czy miłość w małżeństwie jest na całe życie? Czy miłość się kończy? Po co bierzemy ślub? Praca, pieniądze, rozrywka, trudne wybory. Komunikacja sercem

i ciałem. Płodność, prokreacja, antykoncepcja. A jeżeli byśmy o tym porozmawiali? Wartość życia od pierwszego do ostatniego dnia. Rodzice–dzieci–nastolatki – budowanie relacji. Rekolekcje odbędą się **13 i 14 lutego, 13 i 14 marca oraz 17 i 18 kwietnia** w Ostrowcu koło Wąlcza. Zapraszamy wszystkie małżeństwa sakramentalne bez względu na staż małżeński. Organizatorzy zapewniają opiekę dla dzieci. Zgłoszenia można dokonać telefonicznie pod numerem: 504 471 802 oraz drogą elektroniczną miosciprawda@wp.pl.